

23

DYSKURS

Z

LAMENTEM  
PRZYJACIELA SZCZEREHO

Z Nieubłaganą Śmiercią

Przy pogrzebnym Akcie

SŁAWETNEGO JEGO MOSCI PANA

ABRAHAMAMA

ARENDTA

Vice-Seniora Sądu Staro-Torunskiego

Przytomnym żałobnym Gościom

Wywiedziony

Przez

PIOTRA SZENKNECHTA

Jego Krolewskiej Mosci Sekr.

Dnia 1. Sierpnia Roku Pańskiego

1717.



W TORUNIU

Drukował Jan Nicolai NOB. SENAT. & GYMN. Typogr.

269, 269

23



Awzięta Śmierci! z kądci tey śmiałości  
Dostacie? iże bez wszelkiej litości,  
Na wszelkie stany równo następuiesz,  
Jednako Ludziom wszytkim niesolguiesz:  
Rzucasz się mężnie choc na Potentatow,  
Nie masz w respekcie Pańskich Maiestatow,  
I miserakom nędznym nieprzepuszczasz,  
Usmiertelnionych w okropny grob spuszczasz  
Czem nie przestrzegasz prawa powszechnego,  
Nie lękaś się kar zaboyce każdego,  
Tak się bezpiecznie uwiasz z twą kosą,  
Dar cie nie zmiękczy, ani lzy uproszą;  
Nie dbasz na sądy, ani Trybunały,  
Także to jest twoy animusz zuchwały?  
Gdyś się rzuciła na wielce godnego  
Vice Szep-Mistrza Sądu Toruńskiego,  
Abrahm Arendta, który z Familii  
Dawney Spłodzony y znaczney linii,  
Z Oycy Burmistrza dość zasłużonego,  
Przez dwadzieścia trzy lat Miedzyrzyckiego,  
Z Domem Szenknechtow był z kolligowany,  
W Cnotach wszelakich dość informowany,  
Zywot swoy dalszy tak dobrze prowadził,  
Aby go zaden w cnotach nie przesadził,  
Stateczny w wierze, sływał pobożnością,  
Szczerością, prawdą, y sprawiedliwością,

Wszyst-

Wszystkim układny, pomocny y miły,  
Ku chwale Boskiej intendował sily,  
Jego staraniem przy szcudrobliwości  
Dobrodziejow jest w swoiey dostoyności  
Wspaniały Kościół Świętego Jerzego  
Restaurowany; nie wspominał tego,  
Bowiemy y Sami ubodzy przyznają,  
Ze dobroczynną rękę jego znają.  
Matżeńska miłość, tak się wydawała,  
Ze nigdy sporki najmnieyszey nie miała.  
A czemużeś Ty, nic nie uważając,  
Na jego godność, y względu nie mając,  
Na lzy obfite Matżonki strapioney,  
Przez cię Matżonka swoiego złupioney;  
Nie wzruszyły Cie Lamenta serdeczne  
Cnych Przyjacielow, nie były skuteczne,  
Ktorzyby chętnie Fortuny łożyli,  
Ażeby żywot jego okupili,  
Pomniąc że skarby naydroższe kupuie;  
Kto przyjaciela szczerego znayduie.  
Smierć reguerując na to odpowiada.  
Już się wam na nic lament ten nie nada,  
Co mnie należy, ia to exekwuję,  
Na prawie moim zawżse się funduję,  
Ktokolwiek się z was na ten świat urodzi,  
Zaden się od mey Kosy nie wychodzi,  
Dostyc ja znaczną folgę pokazała,  
Gdym na sędziwy wiek jego czekała.  
Czyli y zwami nie idę dyskretnie.  
Gdy wam dopuszczam na świecie żyć letnie;  
A przeto na mnie już nie narzekajcie,  
Lecz o szczęśliwą smierć się tu starajcie,

Bo

Bo wiem kto śmiercią zbawienną umiera,  
 Ten wieczną śmiercią oczu nie zawiera.  
 Gdy tę odpowiedź śmierć sroga odnosi,  
 Przyjaciel większy żal w sercu ponosi,  
 Uznaie prawdę, iednak lamentuie,  
 Iże pociechy żadney nie znayduie,  
 Zalterowany we smutku omdlewa,  
 Gorzkiemi łzami oczy swe zalewa.  
 Ale przyśledszy wlepszą reflexiją,  
 I wważywszy Ludzką Condycją,  
 Iż nie podobna ludziom żyć na wieki,  
 Ociera proźne łzy z smutney powieki:  
 Obrociwszy się ku Przyjacielowi,  
 Nad smutną Trunnę, tak do niego mowi.  
 My łzy żalofsne z oczu swych toczemy,  
 Kiedy się z Tobą teraz rozstaiemy,  
 Cny Przyjacielu: aleś ty szczęśliwy,  
 Gdy pożegnałszy świat ten obłudliwy,  
 A wypłaciłszy natury obligi,  
 Cieszysz się w Raiu z zbawiennemi ligi,  
 Dokąd się y my za Tobą udamy,  
 Ktorzy Cie w Sercu y po śmierci mamy.



113012

K. fol. 3adl. 23